

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 28 (829)

SOBOTA, DNIA 8 KWIETNIA 1933 ROKU

ROK XIII

Wywiad z Jędrzejowską Parlament 24 związków

Prezes P. K. Ol. ppułk. dypl. K. Glabisz o postulatach Komitetu na zjeździe Z. P. Z. S.

W najbliższą niedzielę, dn. 9 b. m. odbędzie się walne zebranie Z. Z. i P. K. Ol. W związku z tem odbył się ciekawa konferencja z prezesem P. K. Ol. ppułk. dypl. K. Glabiszem. Wynurzenia zasługującego działacza i realizatora pełnej sukcesu dla barw polskich wyprawy do Los Angeles niewątpliwie zainteresują naszych Czytelników.

— Przedewszystkiem pragnę podkreślić, rozpoczyna ppłk. Glabisz, że praca Z. Z. i P. K. Ol. nie zahałała w ogóle, a może jeszcze bardziej w poszczególnych związkach odpowiedniego oddźwięku i zrozumienia.

— Tymczasem Z. Z. w obecnym stanie rzeczy jest instytucją niezbędną dla sportu polskiego. Bez niego klub czy związek nie otrzyma grosza zapomogi, ze strony państwa, bez niego nie wychylnie z kraju za zwykłym paszportem, bez niego przy załatwianiu przeróżnych spraw w urzędach napotkamy się na szereg trudności, o których obecnie nawet nie ma pojęcia.

— Poza tem Związek Związków jest dla instytucji już w założeniu swym pracująca pośrednio nie może szyć się praca efektywna i chwalić w swym sprawozdaniu zwycięstwami międzynarodowymi, czy triumfami poszczególnych zawodników.

— Rola Z.Z. pod tym względem przyrównałbym do pracy generalissimusa polaczkich armii: uzgadnia on pomysły i opinie poszczególnych dowódców, jest mediator, ale nie posiada władzy rozkazodawczej.

— Idąc po tej linii praca Z.Z. iść musi z jednej strony w kierunku podwyższenia poziomu sportu zawodniczego i rekordowego, z drugiej zaś — po linii jaknajgłębszej pracy wszech, walcząc równocześnie z coraz, niestety, pogłę-



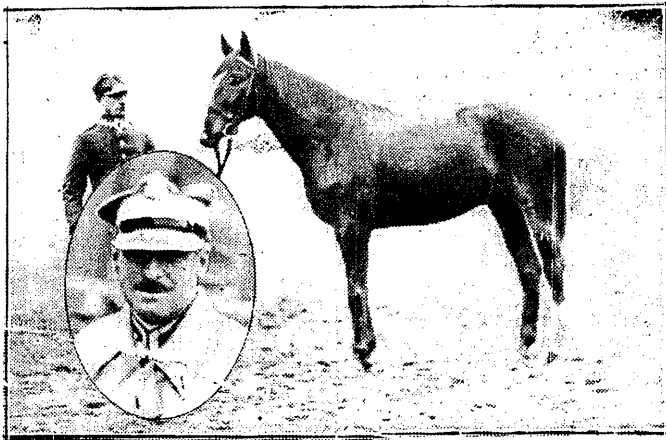
TRÓJKI PAŃ POLONII I Ż. A. S. S. uczestniczące w turnieju siatkówki o mistrzostwo Warszawy.

biającem się uprzedzeniem międzynarodowych czynników państwowych, samorządowych i społecznych do czystego sportu.

— Mimo tych tak wielkich przeszkód, praca Z.Z. w ubiegłym okresie została pod każdym względem urealniona. Dowodem tego jest zwolnienie sportu od opłat na rzecz Komuny, Czerwonego Krzyża i funduszu bezrobocia. Niestety nie udało się zwolnić sportu z opłat na rzecz funduszu pracy. Ale jakby wyglądały kasy klubów i związków, gdyby oprócz tego podatku ścagane były jeszcze trzy wyżej wymienione?

— Tak samo do wielkich niewątpliwie sukcesów, wobec bardzo wygórowanych rozporządzeń M. Skarbu było nietylko utrzymanie paszportów ulgowych i bezpłatnych dla sportowców, ale zmniejszenie świadczeń finansowanych z tej racji o 50 procent.

— Jeśli chodzi o autorytet Z.Z. na zewnątrz, niezgodnym jest z prawdą twierdzenie, że instytucja ta w Polsce posiada mniejszy autorytet niż analogiczne związki zagranicą. De facto jest raczej odwrotnie i w każdym razie preśiż Z.Z. wzrósł ostatnio na tyle, że dziś jest już nie do pomysłenia,



RTM. SZOSLAND I JEGO KOŃ „ALI” nie będą nowicuzami na hipodromie w Nicei, gdzie odnieśli już nie jeden sukces.

aby jakkolwiek się wyraził, że jest on instytucją złą zbytnią.

— Rzecz jasna, nie pragnę bynajmniej twierdzić, kontynuuje ppłk. Glabisz, by działalność Z.Z. była idealna. Może i powinna być ona ożywiana i pogłębianą; zależnie od tego w pierwszym rzędzie od doboru odpowiednich ludzi, pełnych inicjatywy, szeroko horyzontów i entuzjazmu, a ponadto posiadających otwarte umysły, nie zacięte egoistycznymi interesami poszczególnych związków.

— Jeśli chodzi o P. K. Ol., to wyrażać swą opinie, czy instytucja ta w

r. 1932 sprostowała swemu zadaniu, jako prezes nie mogę.

— Przechodząc do ciekawszych wniosków zgłoszonych na zebraniu nie dzielne, związki interesować będzie przede wszystkim wniosek, dotyczący się prerogatyw przy ustalaniu składu ekspedycji olimpijskiej.

— Podkreślam jak najbardziej dobitnie, że P. K. Ol. nie dąży w ten sposób bynajmniej do wzmocnienia władzy i jakichś dyktatorskich posunięć.

Przeciwnie — pełnię decyzji, jeśli chodzi o sprawy techniczne, organizacyjne a nawet osoby zawodników pozostawić pragniemy w rękach po-

szczególnych związków. Natomiast chcemy mieć głos decydujący, jeśli chodzi o ramy ogólne reprezentacji poszczególnego związku oraz ideową i etyczną stronę, pragniemy mieć nad tem baczną pieczę, i w żadnym wypadku nie dopuścić do wypaczenia i zniekształcenia samej idei sportu olimpijskiego.

Do takiego stawiania sprawy P. K. Ol. zmuszają smutne doświadczenia z olimpiady w r. 1928-ym i ze smutnej pamięci wyprawy do Lake Placid. Były to fakty, które, gdyby związki obstarwały przy samodzielnym decydowaniu w składzie ekspedycji, mogłyby się łatwo powtórzyć podczas olimpiady berlińskiej.

A gdzie jak gdzie, ale na gruncie niemieckim każde zbytnie niepowodzenie sportowe, czy niedomaganie organizacyjne, znalazłoby specjalny rezonans i oświecenie napewno dla nas nieżyłwiwe.

Wnioski Z. Z. idą po linii ulżenia ciężkiej sytuacji finansowej klubów, wzmocnienia i unormowania opieki lekarskiej, wreszcie — wszechstronnego przygotowania zawodników.

— Jeśli chodzi o akcje w związku z olimpiadą, w r. 1936-ym, to rozpocznie się ona bezpośrednio po inkubacji nowego zarządu. Na pomoc rządową, tym razem nie liczymy zupełnie, a wszelkie nasze wysiłki skierować pragniemy na kluby, związki i przede wszystkim społeczeństwo.

Na zakończenie podam panu parę cyfr, ilustrujących może najlepiej usprawnienie działalności P. K. Ol. Tak więc — podczas olimpiady paryskiej w r. 1924-ym jeden punkt zdobyty dla barw polskich przypadał na 27 naszych zawodników; w r. 1928-ym (Amsterdam) stosunek ten brzmiał 1:11, wreszcie w Los Angeles 1:17.

Jotge.



SKODA — MAKABI 2:1
Frydman, obrońca drużyny żydowskiej w walce z napastnikiem Sko dy.

Ladoumeque zaprasza Petkiewicza

Jules Ladoumeque, słynny biegacz francuski, szukając dla siebie przeciwników zwrócił uwagę na Petkiewicza, który dzieli jego los — jest jak i on zdyskwalifikowany za zawodowstwo. Ladoumeque chciałby się spotkać z Polakiem dwukrotnie w ciągu sezonu w Paryżu i gorów jest udzielić mu rewanżu w Warszawie. Informację tę czerpiemy wprost z oferty, nadesłanej Petkiewiczowi za pośrednictwem naszego pisma. Klub sportowy Ladoumequea oświadcza, że Petkiewiczowi zwrot kosztów podróży oraz zupełnie niedwuznacznie proponuje procent od dochodu.

Mecz Polska — Włochy ma się odbyć w Warszawie w dniach 18—20 czerwca.

Grecja zaprosiła tenisistów polskich na turniej śródmorski do Aten w dniach 25 kwietnia — 1 maja. Zwią-

zek polski zaproszenie to musiał odrzucić z powodu przygotowań do pucharu Davisa.

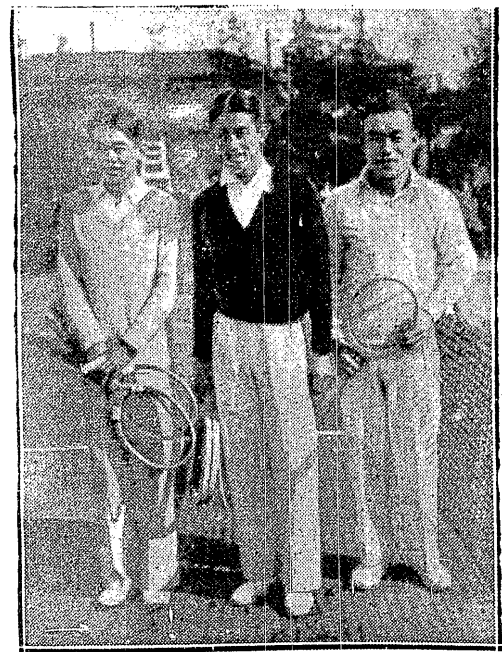
Skład drużyny amerykańskiej na puchar Davisa jest osłonięty mgłą tajemnicy. Wybrana ona będzie w każdym razie z pośród graczy: Vines, Allison, van Ryn, Sutter, Gledhill, Wood, Mott, że pod uwagę będzie brany także Lott. Ameryka weźmie nadto udział w Wimbledonie i w mistrzostwach Francji.

Mecz tenisowy Czechosłowacja — Monaco o puchar Davisa odbędzie się za zgodą Monaco w Czechach w dniach 5—7 maja lub 13—15 maja. Monaco wystąpi w składzie Landau, Gallepe, Medecin.

Czesi walczą z Monakiem w składzie następującym: Menzel i Siba — single, Menzel, Marsalek — double.



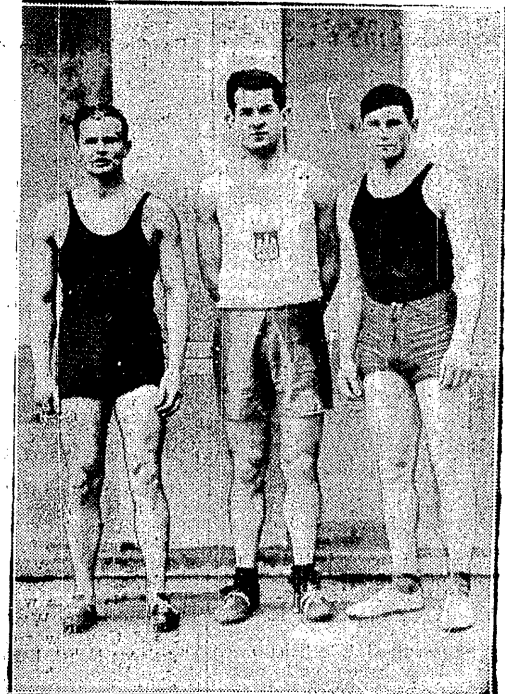
MOMENT Z MECZU A. Z. S. — ŚWIT 5:1
o mistrzostwo warszawskiej klasy A.



ASY TENISU JAPONJI
trzej jej reprezentanci w grach o puchar Davisa: Ito, Nunoi i Satoh.



ZASZCZYTNE TROFEUM DLA PIŁKARZY ŚLĄSKICH
Puchar plebiscytowy, który zdobyły Katowice w rozgrywkach między miastowych z Kr. Huta.



WOJTKIEWICZ, KAŁUBA, KLUK
zwycięzcy rzutu kulą na zawodach w hali C. I. W. F.

Wizyta u mistrzyni Londynu

Co myśli Jędrzejowska o swych sukcesach na ziemi angielskiej

„Jadzia” przyjechała nareszcie, udaje się więc do Parku Krajkowskiego, aby od mistrzyni Polski i Londynu otrzymać raport o ostatecznej podróży.

— Dzień dobry, panno Jadziu — witam świetnie wyglądającą i jak zawsze uśmiechniętą reprezentantkę Polski — przedwzrostem gratuluje serdecznie najpiękniejszego tytułu, jaki kiedykolwiek zdobył tenisista polski zagranicą i dziękuję w imieniu A.Z.S. za godne reprezentowanie naszych barw; teraz pani opowie coś swobodnie o swych wyprawach.

— Doskonale — śmieje się pani na Jadzia, — ale co? Przecież już chyba wszystko wiecie.

— Wyniki znamy już na pamięć, ale np. proszę powiedzieć, z którą przeciwniczką było najtrudniej wygrać?

— Ze Stammers, przewyższa ona wszystkie tenisistki angielskie, z którymi grałam w hali, a niestety, nie mogłam już zostać na następnym turnieju, gdzie grały Heeley i Whittinstall, które niedawno powróciły z Południowej Afryki i w Queens Club były tylko widzami. Nie przeszkadzało mi to wcale, że Stammers grała lewą ręką, ponieważ ja lubię czasem skończyć piłkę crossem z forehandu i także byłam zadowolona z tego, że Nuthall miała lepszy backhand. Obie próbowały chłodzić do siatki, ale że trafiałam na linie, więc nie mogły zrobić. Z końca placu grają ostro i świetnie biegały, no, ale jak-żo się pobili. Wogóle nie rozumiem, jak mogłam zdobyć z Nuthall seta 6:0. Grałam i już...; potem Angielka zmieniła takty-

kę, ale w III secie nie dała rady. Mówiąc to, pokazuje Jędrzejowska recenzję znakomitego krytyka tenisowego Stanley Dousta, który pisze, że Polka tak pisała w I secie, iż odbić jej piłki było często niepodobni- stwem. Rutyna Nuthall pozwoliła jej wygrać drugiego seta, ale atak Polki przyniósł jej w końcu zwycięstwo.

— A jakie było rozstrzygnięcie? — Pierwsza Stammers, a druga Nuthall, co uważano za niesprawiedliwe, bo przy takiej konkurencji już w pierwszych rundach można przegrać. Mnie trochę niedoceniano i chociaż wygrałam już z Mudford-King, nikt nie przypuszczał, że się okaże, iż ja powinnam była być rozstrzygnięta. Jak wygrałam ze Stammers, to ona sama nie chciała wierzyć, że mogła przegrać.

— Co było z grami podwójnymi?

— Niedobrze, ale przede wszystkim dlatego, że nie miałam odpowiednich partnerów, wszystkie Angielki i Amielki poumawiały się ze sobą i ja, jako partnerów — miałam graczy, którzy w Anglii nie mają nawet 15 miejsc. Nie grali oni nawet 0-6, ale wobec bardzo wysokiego o-

gólnego poziomu, już minimalna różnica decyduje o przegranej.

— To wielka szkoda, że się pani nie mogła umówić wcześniej i dlatego już teraz pytam się, z kim pani będzie grała w Paryżu na mistrzostwach

Francji?

— Z Hebdą.

— A doublea pań?

— Z młkim.

— Jakto?

— Wolę przez ten czas trenować, bo w Paryżu są znowu in-

Z różnych dziedzin

Ogólna punktacja drużynowa Indywidualnych mistrzostw Warszawy w zeszłym roku: 1) YMCA — 17 pkt., 2) Swit — 11 pkt., 3) Legia — 20 pkt., 4) Elektryczność — 2 pkt., 5) Prad — 1 pkt. (a).

YMCA warszawska zorganizowała we wtorek, dn. 4 b. m. w lokalu własnym propagandowe zawody bokser- skie, stojące na dość wysokim pozo- nym. Wyniki były następujące: w. kucyka, Kowalski II (Swit) zwyciężył wysoko na punkty Ciechomińskiego (Imca), w. lekka: Starosz (Elek) pokonał Grądkowskiego (Imca), w. te- sam: wadze Kowalski I (Swit) niespodziewanie przegrał z Woźniacem (Imca); w. półciężka: Calka (Elek) bi- je na punkty Paliowa (Imca), w. pół- średnia: Kühn (Elek) bił słabego „Leona” (Ymca).

Inowacja tej imprezy były objaśnie- nia, udzielane przez przedstawicieli YMCA, p. Zbigniewa Dąbrowskiego po każdym spotkaniu o formie przeprowa- dzonych walk.

Indywidualne mistrzostwa Warsza- wy w ping-pongu, które zgromadziły 60 zawodników z A. Z. S. Menory, Zassu, Odrodzenia, K. I. 29 zakończy-

ły się walnym zwycięstwem „rakiet” Makabi warszawskiej, potwierdzając tem samem, iż tytuł drużynowego mi- strza Warszawy Klub żydowski za- stąpił zdobył. Tytuł mistrza Warsza- wy zdobył Finkelsztajn (Mak.) przed kolegami klubowymi Hellerem i Lapo- nem II; 4) Weremowicz (Odrodzenie); 5) Goldberg II (Zass); 6) Grünberg (Mak.).

Wojłowski (Pol.) mistrz wagi mu- szel Warszawy wcielony został do 13 p.p. w Pułsku.

B. mistrz Polski wszystkich wag Stibbe zabrał się znowo do energicznej pracy. Wydział Sportowy ŁOZB zniósł w dniu 1 bm. dyskwalifikację, to- też w najbliższym czasie Stibbe będzie mógł pokazać się w ringu. Stibbe pro- wadzi również treningi w nowopowsta- łej do życia sekcji Unii, która dys- ponuje b. dobrym materiałem.

Chmielewski bez walki zatrzymał tytuł mistrza okręgu łódzkiego wagi średniej, jest on bowiem uprzywiele- jowany, gdyż był mistrzem tej wagi w roku zeszłym.

Flegel, czołowy obrońca łódzki zo- stał już potwierdzony przez PZPN dla ŁKS-u.

W obozie Warty

Wobec rozpoczęcia już w naj- bliższą niedzielę przez „Wartę” te- gorocznych rozgrywek ligowych, licznych zwolenników „zielonych” zainteresuje niewątpliwie fakt, jak na rozpoczęcia sezonu zapatrze- nie się kierownik sekcji piłkarskiej Warty, p. Tadeusz Sobczak.

— Ponieważ pan — mówi p. Sobczak — zestawiał trafnie druży- ne ligowe Warty w numerze 23 Przeglądu Sportowego, mamy przynajmniej w tym kierunku sy- tuację uświadomioną i nie pozostaje mi- ni innego, jak skład już podany potwierdzić.

Nastąpi wśród zespołu jest w po- równaniu z ubiegłym rokiem tak- fizycznie jak i psychicznie znacz- nie lepszy. Zerwaliśmy już raz na- zawsze z ciętym eksperymentowa- niem w czasie sezonu i z druży- na, która w niedzielę wystąpi prze- ciw Podgórzu chcielibyśmy sezon zakończyć. Coprawda dziś wła- śnie rozpoczyna Kłota w jednym z poznających pułków piechoty służbę wojskową, lecz znając przy- chylność władz wojskowych dla sportu, jesteśmy głęboko przekona- ni, że na mecze ligowe uzyska- on zwolnienie.

Jakkolwiek wyniku ostatniej nie- dziei, wobec bardzo słabej formy Polonii za miernik sił brać nie mo- żna, jestem przekonany, że bez- twardej walki nie oddamy żadnego punktu. Wszyscy zawodnicy zdają sobie doskonale sprawę z ważności każdego tegorocznego meczu ligowego, gdyż wynik każ- dego spotkania przy obecnym po- dzieleniu Ligi, może mieć dla klubu niestychane znaczenie, z czego o- bawiam się, nie zdają sobie spra- wy szerokie rzesze zwolenników piłki nożnej.

W grupie zachodniej, mamy pięć bardzo silnych drużyn, czterech exmistrzów Polski i Ruch, który tak rewelacyjnie spisał się w ubie-

głą niedzielę. Z pośród pięciu, oraz zszostego Podgórza, tylko trzy dru- żyny wejdą, jak wiadomo, do fina- lowych rozgrywek o mistrzostwo. Każdy zatem mecz powinien sta- nowić dużą atrakcję, a znalezienie się bowiem przy końcu rozgrywek na czwartym miejscu w grupie mo- że mieć ujemne skutki dla klubu i spowodować w konsekwencji trud- ności finansowe.

Obawiam się, że wówczas każ- dy mecz jako nieciekawą, byłby deficytowy, gdyż trudno przypo- suszczać, aby nawet najzagorzalsi zwolennicy Warty wykazali więk- sze zainteresowanie, a koszty wy- jazdów, ewentualnie do Siedlec czy Lwowa, będą znacznie więk- sze aniżeli w pierwszej serii.

Mistrzostwa bokerskie Wilna

Tegoroczne mistrzostwa bokerskie Wilna wypadły daleko słabiej niż w latach poprzednich. Zawody publicz- ności, która nie zapłaciła nawet ma- leśi Osrodku W. F. Zawiedli jak za- we organizatorzy, którzy w dalszym ciągu już chorobliwie i przysłów- nio pozwolili sobie na godzinne opóźnie- nie zawodów.

Do poziomu publiczności i organiza- torów przystosowali się i zawodnicy, którzy walczyli za niezliczonymi wy- jątkami słabo. Jedyną jasną stroną mi- strzostw była osoba sędziego, przysła- nego specjalnie przez P. Z. B. z War- szawy p. Naleczka.

W wadze muszej, rutynowany Ba- giński, który przeważnie wygrywa przez K. O. i teraz również zupełnie niespodziewanie w 55 sek. rozciągnął na deskach ringu silnego fizycznie Ze- brońskiego.

W wadze koguciej Zyg. mniejszy o- głowę pokonał Warszawskiego. W pier- wszej rundzie Warszawiak oszalał, a ten w drugiej przychodził do siebie i zaczyna punktować, a w trzeciej przeważa wyraźnie nad wyczerpanym Warszawianinem.

W wadze piórkowej Łukmin stoczył zwycięską walkę z Taiką. Pierwsza run-

da miała remisowo, druga też jest re- misowa, w trzeciej trudno znowo do- patrzeć się czyjejkolwiek przewagi. Finałem tej morderczej, remisowej walki była decyzja sędziów, któ- rzy przyznali zwycięstwo Talce, detro- niując w ten sposób sześciokrotnego mistrza Wilna Łukminę.

W wadze lekkiej Znamierowski bez większego wysiłku pokonał słabego Bielawskiego. W wadze półśredniej Matukow pokonał po ładnej i nad- zwyczaj ciekawej walce Mirnowskiego. Matukow więcej atakował i w pierwszej już rundzie zdobywał lekką przewagę. W drugiej Mirnowski re- wansował się, ale w trzeciej Matukow doskonale finiszował. Była to najład- niejsza walka dnia.

W średniej wystąpił Wojtkiewicz, który jednak znajduje się obecnie w słabej formie. Świadczy o tem cho- dzący fakt, że słabego Mazutę pokonał donioło w trzeciej rundzie przez K. O. W półciężkiej Zawadzki pokonał po mało ciekawej walce Sadowskiego.

Jeszcze jednym minusem zawodów było to, że wszyscy zawodnicy sa z jednego klubu „W. K. S. Pogoń”.

Kusociński-Beccali?

Reprezentacja lekkoatletyczna Po- lona walczyć będzie 1 maja w Wod- niu, 3 maja w Brnie. Oba miasta po- stawiały jako jeden z warunków startu Kusocińskiego w ramach tych zawo- dów. Zasadniczo byłoby to możliwe, gdyby Kusociński przeleżał na łóżku w tym mieście, co przez Czechy i Austrię w drodze do Mediolanu, gdzie dnia 7 maja w „Grand Premio Milano” projektowane było spotkanie na 3 km. z Beccalim. Kusociński jednak chce startować 3 maja w Narodowym biegu na 1000 metrów w Warszawie, to też wy- jazd jego do Czech nie dojdzie pewno do skutku.

Spotkanie z Beccalim na 3 km. prawdopodobnie też nie dojdzie do skutku, gdyż Kusociński będzie biegał w Mediolanie tylko 5 km., a w sezonie biegającym nie będzie wogóle startował w krótszych dystansach. (r.)

Na mistrzostwa lekkoatletyczne An- glij na zamiar wystąpi czołowych za- wodników P.Z.A. Tymczasem ter- min tych mistrzostw został przesunię- ty z 31.6. — 1.7. na 7 — 8 lipca, co ko- Źdnie z mistrzostwami polskimi w Bydgoszczy. Ponieważ jednak M. S. Zaer, i ambasador polski w Londynie skład naciska na start zawodników pol- skich w Londynie, P.Z.A. postanowił zwrócić się do okręgowego z prośbą o przesunięcie terminu mistrzostw pol- skich na tydzień, to znaczy na 1 i 2 lipca, co umożliwiłoby udział i w mistrzostwach Anglii i w mistrzostwach Pol- ski. Do Anglii chce wystąpić P.Z.A. Kusociński, Heljasz i Pławczyński.

Polska - Monaco

23 - 25. V w Katowicach

Mecz Polska - Monaco w tenisie zo- stał ostatecznie potwierdzony przez Związek tenisistów, tak że będzie on miał miejsce w dniach 23—25 maja w Katowicach. Organizować go będzie miejscowa Pogoń.

Mecz o Puchar Davisa z Holandią od- będzie się prawdopodobnie w miejscowości kapłowej Schevingen pod Haga. Holendrzy proponują na sędzię- go naczelnego znanego w Warszawie prezesa A. Broese van Groenou lub członka komitetu technicznego C. Pun- ta. Mecz będzie grany piłkami Dunlop.

Tenisyści Związek Niemiecki po- twierdził termin spotkania Polska — Niemcy o puchar Davisa w dniach 19—21 maja r. b. w Warszawie, o ile, rzecz jasna Polacy pokonała uprzednio Holandię.

Natomiast jeśli chodzi o mecz pań Polska — Niemcy, projektowany w dniach 5—8 maja w Krakowie, to Niemcy nie dają na ten temat definy- tywnej odpowiedzi.

Proponuje, zdaje się, wobec zmiany obywatelstwa przez p. Krahwinkel, któ- ra wychodziż zaima za Duńczyka Sper- lina, oraz małżeństwa drugiej ich mo- nej rakiety p. Peitz, boja się oni pora- dzi na gruncie polskim.

P.Z.T. finalizuje rokowania o mecz Polska — Czechosłowacja, który od- byłby się na kortach Legii w dniach 12—14 maja w Warszawie.

Ponieważ między terminem tym, a początkiem spotkania z Niemcami o puchar Davisa, istnieje tylko czterodniowa przerwa, uważamy, że udział T- czyńskiego i Hebdy w meczu z T- chosłowacją nie byłby pożądanym ze względu na możliwość przemęczenia.

W razie gdyby projektowane spotka- nie między państwami nie doszło do skutku, w terminie wymienionym Le- gia urządzi mecz z LTC Praha, przy- czym jako warunek klubu warszawski nadał przyjąć konijnym jednego z ar- chów tamtejszych tenisistów — Sibi, Hechta lub Malecka.

Kryty korty tenisowe są uwzględ- nione w projekcie wielkiej hali, która stanie obok stadionu Legii, dzięki za- hianom PUWF-u i Związku Strzele- ckiego. W hali tej, długości około 100 metr., można by urządzić kilka kortów, odpowiadających wszelkim wymogom białego sportu. W tym też kierunku pódzie kontynuowanie planów budowy i uwzględnienie w nich odpowiedniej wy- sokości, oraz szcześliwe rozwiązanie oświetlenia zarówno w dzień, jak i w noc.

Toczyński przemawiać będzie przez Radio w dniu 8 b. m. o godz. 17.40 o sukcesach tegorocznego sezonu teni- sowego.

Jędrzejowska wprost z Gdyni uda- się do Poznania do Krakowa, gdzie przybyła w poniedziałek. Projektowa- ne w Warszawie przyjęcie dla mistrzy- ni Londynu musiało więc być odmi- nione.

Młody tenisista grecki Stalios, na- dzieja swego kraju, zdobył mistrzost- wo międzynarodowe Aten, choć naj- lepsze rakiety Grecji stanęły na star- cie.

Skład reprezentacji Włoch na mecz o puchar Davisa będzie następujący: Rado, Stefani, Morgurgo.

Mecz o puchar Davisa Szwajcari- — Pol. Afryka odbędzie się w dniach 19—21 marca w Bazylei.

Górny w Berlinie

Po długiej, bardzo długiej przerwie ujęty Berlin polskiego pięściarza. Bę- dzie nim zawodowy mistrz Polski w wadze lekkiej, Jan Górny. Seisler, piątkowy przeciwnik Górnego, nale- ży do lokalnych matadorów. Jest to jeden z najlepszych bokserów nie- mieckich wagi lekkiej; po Dübbersie i Dan Schimku powinien on zająć trze- cie miejsce w tej kategorii.

Ekspedycja konna, złożona z 5-ciu jeźdźców pod dow. pułk. Demblinski- go wyjechała w czwartek na konkur- sy do Nici i Rzymu. Konie, wyprowa- nione uprzednio drogą na Niemcy, po- dopiekar p. Rucinskiemu, dotarli w czwartek 6.4 na miejsce.

Sadząc z dotychczasowej ich formy, do Pucharu Narodów wyznaczone będą: Roksan lub Rasza, Poluś, Mylord lub Regent. Oczywiście w koncepcji tej mogą zająć zmiany, stosownie do wyników pierwszych konkursów w Ni- cie.

Reprezentacja robotnicza Polski ro- zegra dnia 16 kwietnia w Debrze Górnym mecz międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo Europy. Dotychczas Polacy grali dwukrotnie z Czechami, przegrywając w roku 1926 w Wiedniu 1:4, a wygrywając w roku 1931 również w Wiedniu 3:2.

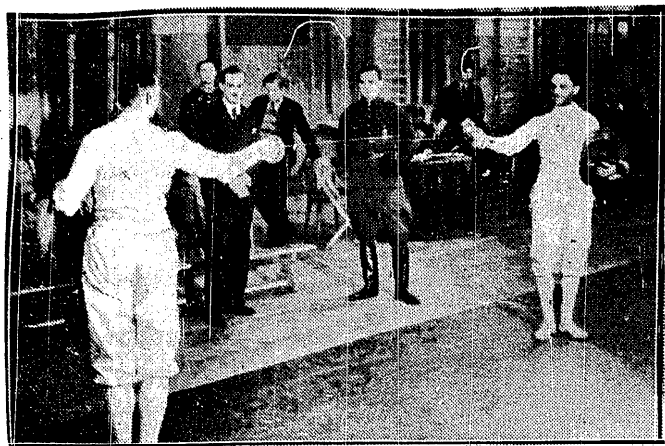
Skład Czechów przedstawia się na- stępująco: Nohel, Klupsa, Seeman, Fie- dler, Havránek, Hamel, Malík, Schwab, Riedel, Blecha, Czermaik. O składzie Polski zadecyduje mecz Śląsk — Łódź, który odbędzie się 9 kwietnia w Łodzi. (r.)

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorządna w działaniu, oszczędną w zużyciu.

Szabla dominuje w szermierce polskiej

Skromne ramy organizacyjne mistrzostw. Obniżenie poziomu szpady i floretu



SPOTKANIE KPT. SEGDY Z POR. SUSKIM
o mistrzostwo Polski w szpadzie.

Mistrzostwa szermiercze Polski stanowczo wymagają reformy natury organizacyjnej. Ta bieżąca, bądź najważniejsza doroczna impreza odbywa się w ramach nie odpowiadających jej powadze, w ramach, których skromność zewnętrzna rażąco odbija od wystawności popularnych zawodów o mistrzostwo Wojska. Skromne ramy mistrzostw P. Z. S. są wynikiem niedostatku finansowego oraz, co bodajże słuszniejsze, braku seniorów, którzy chcieliby i potrafili za interesować się pracą młodszego pokolenia szermierczego, organizowali mu turnieje, starali się o nagrody, które sędziowali przyzwyczajeni i nowoczesnie jak tak mogliśmy oglądać nie bez zazdrości podczas wielu imprez zagranicznych. W Polsce czołowi szermierze sami organizują turnieje, a także i sędziują innymi, w czystym uszczerbkiem dla poziomu zawodów i krzywdą dla własnych wyników.

Połączenie wspomnianych funkcji w ręku zawodników stwarza poważne trudności przy ustalaniu jury. O mianowaniu jakiegos kierownictwa zawodów, a zwłaszcza jury d'appeal wogóle nie ma mowy. Przyjęło się obecnie u nas tworzenie jury z fехmistrzów zawodowych. Komplety takie są zgrane, fachowo dobrze wyszkolone, nie podlegają jednak kontroli Związku i tem samemu wymykają się z pod wszelkiej odpowiedzialności w razie przekroczenia regulaminu. Zachowując zatem wdzięczność dla uprzejmości fехmistrzów, którzy każdorazowo sioeszą amatorom z bezinteresowną pomocą — P. Z. S. musi usilnie dążyć do stworzenia kolegium sędziowskiego odpowiedzialnego przed władzami związku.

Przechodząc do oceny walk



ANGIELSKIE PUHARY W RĘKACH JĘDRZEJOWSKIEJ
Mistrzyni Polski przywiozła ze sobą trzy trofea z wygranych w Anglii turniejów.

łowej bezkonkurencyjny był Segda. Łatwość z jaką wygrywał walki, lekkość i dokładność prowadzenia broni tudzież idealna kondycja fizyczna zjednały mu gorący aplauz publiczności. W robocie Segdy mamy świetny przykład co daje rzetelną pracę pod ręką wytrawnego fехmistrza.

Z konkurentów do tytułu mistrza Papee i Nycz mieli wiele pościągnąć „z głową”, zdradzali jednak łuki w kondycji fizycznej. Słynne już dzisiaj „nabijanie czasu” przez Nycza przyjmowano ogólnie z wesołością.

Suski zajęty do wieczora w służbie i na wyższej uczelni trenuje b. mało, jednak dzięki młodości do skonałe utrzymuje nabytki okresu przedolimpijskiego i nie obniża żadnego poziomu, który ostatnio tak się podobał w Lwowie.

Friedrich miał takie zwycięstwa jak 5:0 nad Dobrowolskim lub 5:3 nad Nyczem — naogół jednak nie jest w obecnym momencie Friedrichem z okresu Amsterdamu (1928) czy Liege (1930).

Dobrowolskiemu świetny start i dzielność nie pomogły wobec chytrej taktyki przeciwników, którzy tego par excellence ofensywnego zawodnika nie puszczali do ataku. Zabielskiemu, który daleki jest od formy z przed 2 lat, starczyło si

zaledwie na eliminacje. W finale widocznie pogarszał się z każdą walką, uderzając coraz silniej i z coraz gorszą celnością.

Osobna wzmianka należy się Paszkowi i Sobikowi. Fехmistrz z Pałki wnoszący tak świetnych rezultatów kilkunastu zaledwie pracy na Śląsku. Obaj szlachy, a zwłaszcza Sobik nadużywają jeszcze siły fizycznej, natomiast uderza ich dobra postawa, b. silna parada, szybkość i celność r'p'ost, ogromna energia, wola zwycięstwa i napaśliwość, przed jakimi ugiąć się może i niejedna czołowa klinga. Rzekome „utrącenie” szlachy przez jury, jak to się wielu spektatorów miało wydawać, gdyby nawet miało miejsce — to było przypadkowe, napewno nie świadome i w ostatecznym wyniku specjalnej krzywdy pp. Paszkowi i Sobikowi nie przyniosło. Sprawiedliwie rzecz oceniając znajdujemy, że obaj zawodnicy katowickiego P. K. S. rozporządzają narazie silną, pewną defenzywą, w ofensywie natomiast brak im jeszcze lotności i tempa; w taktyce również zaznaczają się braki płynące z małej rutyny. Dlatego ustępują oni grupie czołowej i miejsca w środku tabeli, jak to chciał widzieć pewien dobry fachowiec, mo że niecałkiem im się należały. Nie



TRIUMFATOR SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW POLSKI
Miano to słusznie należy się kpt. Segdzie, zwycięzcy w szabli i szpadzie oraz wice-mistrzowi floretu.

dzielne rzekome niepowodzenia nie mogą szlachy zniechęcić. Stanowią oni bowiem wybitny typ dzielnych, upartych i pracowitych sportowców. Podkreślamy z całym naciskiem, że w Polsce młodzieży o wiele łatwiej i prędzej przedzierają się ku górze tabeli niż w „krajach” stanowiących autorytet w dziedzinie szermierki.

Sędziowano ze zmiennym powodzeniem, przyczem w obu broniach kolnych nie miała szkody czynił brak należytego oświelenia. We florecie było trochę niezadowolonia z racji niedokładnego określe-

nia trafień. Błędy te zawodnicy muszą zapisać na rachunek małej pracy nad floretem, na ustawiczne i mocno dyletanckie stosowanie coupe, które często upodabniały się do cięć i sprawiały kłopot sędziom. Nie trzeba robić „zawodów na szable w 3-ch broniach”, jak s e dowcipnie wyraził pewien młody szermierz, a pretensyj do jury równie nie będzie.

Szabla dała nam dobrego prezesa jury w osobie fехmistrza Radkego. Dobra analiza, rzadkie użycie się do głosowania, szybka decyzja i duży takt, oto zalety przewodniczącego w ostatnich zawodach.

Bilans turnieju o mistrzostwo naogół dodatni. Osłabła wprawdzie nasza drugorzędna broń — szpada, szabli natomiast, niezmien nie dobrze traktowanej w grupie czołowej, przybyły nowe siły, nowi obiecujący „spychacze” seniorów z reprezentacyjnych stanów.

Z.

Na szlaku Putney - Mortlake

Zgórą milion widzów zebrało się nad brzegami Tamizy. Jest to powód rekordowe, wywołane nie tylko samą walką, ale rekordem zwycięstwa nieprzerwanego Cambridge.

Na godzinę przed rozpoczęciem wyścigu rzeka była czarna od lodu. Na 15 minut przed startem policja w ciągu paru minut zaprowadziła porządek. Najlepszemu osadzie wystawił Oxford w roku 1931. Każdy wiosłarz ważył przeciętnie 81 kg. Oxford ma zresztą i przeciwny rekord, w roku 1854 przeciętna waga zawodnika wynosiła 68 kg.

W pierwszych regatach — w 1829 roku — w osadzie Oxfordu Nr. 5 — Toogwood ważył 94 kg. W sto lat po tem na szlaku Cambridge sędził Colin wzrostu 198 i o wadze 92 kg. Najlepiej wioślarem, który kiedykolwiek dosiadł łodzi, był Raven, który ważył 56 kg. i jechał w roku 1856.

Pobozna osada wystawił Oxford w roku 1829. Siedmiu wiosłarzy było dygnitarzami kościoła: jeden z nich był biskupem, trzech prałatami i trzech proboszczami.

Najwolniejszy wyścig odbył się w roku 1860, kiedy Cambridge wygrał w

26.05. Rekord dzierży Oxford: w roku 1911 przejechała osada ciemnoniebieska trasę w 18:29.

Powód łodzi zatonęły w roku 1912 z powodu wiatru o sile orkanu. Najpierw zatonął Cambridge, a potem Oxford. Oxford co prawda dokazał tej szulki, że wszedł do łodzi z powrotem i zakończył wyścig w czasie 29:37, ale że stało się to z obca pomocą, więc wyścig został unieważniony i powtórzony następnego dnia. Oxford wygrał znowu o trzy dni.

Na wyścigi wydawał corocznie uniwersytet 2000 do 3000 funtów sterlingów (około 100.000 zł.) nie zarabiał jednak na regatach nic, gdyż tłumy wi

dzów na brzegach Tamizy nie placą ani centa. Jedynie przedsiębiorcy w nadmując miejsca na barkach, na balkonach i t. d. pobierają opłat.

Samo przygotowanie regat kosztuje uniwersytetu po 1.000 funtów (35.000 zł.). Nagroda dla zwycięzców jest... tylko wiosło.

Tysiące samolotów unosiło się nad Tamiś podczas wyścigu, od nadmnięszych awionetek poczynsz, a skończywszy na obryzmach samolotów pa sażerskich.

Po wylosowaniu przez Cambridge po myślnego brzegu Surrey zakłady skoczyły na 12:1 za Cambridge.

Piłkarz -- mistrzem tyżew

Ubiegły sezon zimowy nie przyniósł sportowi polskiemu wielkich laurów na terenie międzynarodowym. Zawiedli do pewnego stopnia narciarze, nie dotarli hokeiści, najlepiej jeszcze spisali się tyżwiarze, których dotychczas nie braliśmy zwykle w rachubę przy układaniu szans na zimowy sezon. Sukcesy mistrzów tyżew na terenie zagranicznym częściowo przynajmniej poprawiły nasz bilans.

Na pierwszy plan wzbity się bezspornie sukcesy mistrzowskiej parv w jeździe figurowej Bilorówna — Kowalski, która od szeregu lat dzierży koronę w kraju i dzisiaj zalicza się już do czołowej klasy Europy. Sukces ten ma ona do zawdzięczenia wytrwa lej, ambitnej pracy, prowadzonej systematycznie od szeregu lat z pilnością, jakiej należałoby życzyć wszystkim młodym zawodnikom.

Praca ta nie jest niestety należycie oceniana, być może i z tego powodu, że twórczość, a w szczególności jazda figurowa nie zdobyła sobie u nas jeszcze odpowiedniej popularności.

Dla tych przyczyn szeroka opinia sportowa nie wie nawet, że podziwiając ewolucje kapitała Kowalskiego wraz z jego partnerką p. Bilorówną, oklaskuje jedynie z naiwstarchy dziś, wciąż jeszcze czynnych sportowców polskich. To też śmiało twierdzić można, że przed laty p. Kowalski, nie będąc jeszcze wielokrotnym mistrzem,

cieszył się większą bodajże popularnością niż dzisiaj.

Wówczas jednak znajdował się w służbie wszechwładnej piłki nożnej, był jednym z najlepszych przedwojennych obrońców i... niebezpiecznych napaśników. W oza sie... nazwisko Kowalski określało pewną specjalną klasę, podobnie jak i dzisiaj... para Bilorówna — Kowalski tworzy klasę dla siebie.



Kpt. Kowalski i Bilorówna.



MISTRZ LIGI BIJE BENJAMINKA

Pierwsza bramka na meczu Cracovii z Podgórzem 3:0. Koczwarą wbiła sobie piłkę po rzucie z roku do własnej siatki.



PIŁKARZE MAKABI WARSZAWSKIEJ NA PIERWSZYM MECZU O PUNKTY
Stoją od lewej: Bluman, Bromberg II, Baumsztyk, Zysman, trener Ferencz, Weicman, Selingier, Frydman, Fajertag, Górka III, Zekser.



MARYMONT PO ZWYCIĘSTWIE NAD GWIAZDĄ 5:1
Siedzą od lewej: Kamiński, Polanczyk, Zegartowski; stoją od lewej: Hausner, Burzyński, Sokołowski, Uglanica, Weremowicz, Kulisa, Pawłowski.

Kryzys dopiero się zbliża...

Kolarstwo przed najcięższym z sezonów. Sanacja zarządu Z. P. T. K. najważniejszym etapem pracy

Jeśli w zamieszczonym w ostatnim Przeglądzie Sportowym sprawozdaniu z obrad Z.P.T.K. daliśmy upust oburzeniu, goryczy, a czasem — wręcz nawet zdziwieniu, że w sporcie polskim, nie tylko nie leczymy zastanych doległości, lecz pogłębiały stan zapalny i groziło lada dzień wprost katastrofa.

Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, iż sam fakt postawienia diagnozy i poinformowanie o niej jest równoznaczny z udzieleniem radykalnego leku. Przeciwnie, skłaniamy się raczej do twierdzenia, że, w najlepszym wypadku, w wyczerpanym organizmie kolarstwa polskiego spostrzegliśmy objawy, znanymi zbliżające się przesilenie.

Z faktem tym nasi kierownicy Z. P. T. K. muszą się liczyć bardzo poważnie: po gorącym nastąpi katastrofalny spadek temperatury, beznadziejność, apatia; rekonwalescent wyczerpany długotrwale chorobą będzie wymagał długotrwałej, a troskliwej opieki; trzeba będzie z wielkim umiarem i umiejętnością zaprawiać go do nowych trudów życia.

Mówimy zgóry, że praca taka jest bardzo niewdzięczna, wymaga stałowych nerwów, że łaznej wytrwałości, że nima w niej niemal zupełnie miejsca na efekciarstwo, szumna reklamę i łatwe sukcesy.

Będzie ona tem trudniejsza, że właśnie ostatnie ważne zgromadzenie wskazało dobitnie z jakimi ludźmi związek styka się na terenie, całej niemal Rzeszy. Ostatniego gatunku matolstwo

goni za warcholstwem idącym na przysmak z lenistwem, brakiem inicjatywy i nieuctwem.

W tych warunkach nie opuszczać rąk w pracy jest doprawdy wprost bohaterstwem. Jeżeli bowiem wśród kilkudziesięciu delegatów, a więc czołowych ludzi z całej Rzeczypospolitej nie znalazł się ani jeden, który porafliby swą indywidualnością za panować nad jarmarczonym nieartykułowanym bełkotem zebrań, jeżeli nie było ani jednego człowieka, któryby poprowadził jako tako obrady — cóż można mówić o owocnej współpracy z podobnymi ludźmi, o ścisłym kontakcie, o realizowaniu jakichś planów.

Nowy zarząd Z. P. T. K. musi zdobyć przede wszystkim za równo dla siebie, jak i dla kolarstwa polskiego aktywny moralny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

ny, który w chwili obecnej nie istnieje ani w okręgach, ani w klubach, ani wśród zawodników, ani w opinii.

Raz wreszcie trzeba położyć kres nieprzerwanej litanii protestów, afer plukiewkowemu, który Związek naczelny z okre-

Walki piłkarzy całej Europy

Rekordowe powodzeniem cieszył się mecz Szkocja — Anglia w Glasgow, kończący rozgrywkę o mistrzostwo W. Brytanii. Na stadionie w Hampden Park zebrało się 134.170 widzów.

Mecz miał przebieg niezwykle emocjonujący, początkowo przeważali Anglicy, którzy dzięki swemu lotnemu skrzydłu, Hulmowi, zagrozili poważnie bramce Szkotów. Potem jednak wyszła na jaw mała rutyna młodych graczy napadu angielskiego i Szkoci dzięki swej precyzji, przynajmniej, kom biuacynnej grze doszli do głosu. W drugiej połowie tylko znakomita obrona bramki przez Hibbsa zapobiegła wyższej klęsce.

Naogół nie zawiedli u Anglików weterani, a więc Hibbs, Goodall, Blenkinsop i Strange. Dawali się odczuwać brak Jacka czy nawet Deana.

Najlepszym graczem Szkotów był środek pomocy amator Gillespie. Obie bramki dla nich strzelił Mac Grory. Dla Anglików honorowy punkt zdobył Hunt, który zdołał strzelić mimo interwencji Gillespie. W ostatniej chwili Anglichy omiłą nie wyrównali z rzutu wolnego.

W mistrzostwie Węgry sensacją była porażka jakiegoś Ujpest z Bocsakom w Debreczynie. Pogromcą Hunwaru w przed tygodnia musiał się ugiąć przed ambicją i szybkością odmodnionej drużyny prowincjonalnej, w której gwiazdą był amator do niedawna Eory. Ferencvaros pobili łatwo Soroksar 7:0 i utwierdził się na czele tabeli — 27 pkt., przed Ujpest — 25 pkt., Hunaria tylko przy pomocy sędziego wygrała z III Obwodem 2:1 i zajmując drugie miejsce 24 pkt.

Niemniej niespodzianką było i w mistrzostwie Austrii. Aż trzy czołowe zespoły zostały pobite przez outsiderów. Najcięższe punkty zdobył Hakoah, bijąc Admire 1:0, po niepięknej grze, przyczem bramkę strzelił Ehrlich II. Hakoah awansował na przedostatnie miejsce w tabeli. W.A.C. przegrał z F.C. Wien 0:2. Sportklub z Brighenauer A.C. 1:2.

Na tem kończą się sensacje. Ponieważ inni faworyci zwyciężyli w Wiedniu — Floridsdorf 6:1, Rapid — Austria 2:0 (wobec 30.000 widzów), więc stan tabeli jest następujący: 1) Wiedeń 26 pkt., 2) Rapid — 24 pkt., 3) Admira, W.A.C., Wacker i Austria po 18 pkt. Na czele strzelców kroczy nadal tank Rapidu — Binder.

W całym prawie Polsce odbywają się już liczne imprezy piłkarskie i biegi naprzelaz, ale w Wilnie jeszcze jest chłodno i otwarcie sezonu znacznie się opóźni. Zresztą, jest to normalny i całkiem wytłumaczony objaw.

Zanim więc piłkarze i lekkoatleci wybiegną na boisko, poświęćmy im kilka słów.

Sezon piłkarski rozpocznie się od razu rozgrywkami o mistrzostwo okręgu. Rozgrywki rozpoczyna się w czasie świąt Wielkiej Nocy. Przed mistrzostwami zapewne poszczególne kluby we własnym zakresie starać się będą o rozegranie kilku spotkań towarzyskich, by stanąć do walki o punkty, mając pewnie przygotowanie.

W drużynach wileńskich zmian wielkich nie będzie. Może tylko wśród graczy 10 p. leg. będą jakieś przesunięcia, bo jak fama głosi wojakowi mają kilku nowych graczy; ale mówi się o tem w tajemnicy. Poza tem 10 p. leg. mają zamiar połączyć się z drużyną 6 p. leg. Nie ulega wątpliwości, że będzie to korzystne dla wojakowskich, będą oni mieli siłę rezerwy, ale wątpliwe jest czy któryś z graczy 6 p. leg. trafi do pierwszego zespołu.

Makabi wrębuje młode siły. W drużynie brakowało w tym roku będzie doskonałego bramkarza Rudzkiego. Linia ataku oprze się na Amokach, którzy znacznie zmniejszyli na treningach doskonałość się zapowiadają.

Wśród graczy Ogniska też prawie żadnych zmian nie będzie. Ma grać Baloszek z Cresovii, który jednak ma pewne trudności z zatwierdzeniem swego zgłoszenia. W każdym bądź razie drużyna Ogniska typowana jest na rywala 10 p. leg.

Pozostałe drużyny jak Z.A.K.S. i beniaminek Drukarz wielkiej roli w rozgrywkach zapewne nie odegrają, ale niespodzianki niewątpliwie będą, zwłaszcza ze strony Z.A.K.S., który walczy nadzwyczajnie ambitnie.

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacja piłkarzy wileńskich, którzy projektują w tym sezonie częściej niż w roku ubiegłym sprządać drużyny ligowe, celem podniesienia poziomu i propagowania ładnej gry. W na przyszłość do Wilna trener Spółda-

Hiszpania — Portugalia rozegrany w Vigo zakończył się latwym zwycięstwem Hiszpanów w stosunku 3:0.

Drużyna bez słabego punktu wystawił Włosi na pierwszy mecz o puchar Europy — przeciw Szwajcarii. Jeśli można kogoś wyróżnić, to kolne skrzydła: Orsi i Constantino, z których podały padły wszystkie bramki.

Znakomita była również trójka środkowa Ferrari, Schiavio i Meazza. Bramkarz Combi i obrońca Callaris i Rosetta nie mieli wiele do roboty, gdyż elastyczna pomoc Bartolini, Monti i Pizzolo wzięła na siebie większą część pracy defensywnej, zwłaszcza w drugiej połowie, nie zaniedbując jednak ofensywy.

W meczu rezerw, rozegranym w Nowarze, Włosi świecili jeszcze większym triumfem, wygrywając 5:0. Ferrari strzelił trzy bramki. Borel i Monti po jednej.

Słaba forma Sparty i Slavii ujawniona znów w porażkach, odniesionych w mistrzostwie. Tomacze się w znacznym stopniu ostatnia przegrana z Węgrami i zmusza do snucia smutnych perspektyw przed meczem z Austrią. Drużyna reprezentacyjna bowiem jest na ślepo zestawiona z graczami tych dwóch klubów, a oto Slavia przegrała z Bohemiami 1:2, a Sparta z S.K. Kladno 2:3. Mimo to Sparta prowadzi w mistrzostwie — 19 pkt., przed Victorią — 18 pkt. i Slavią — 17 pkt.

Lekkoatleci sezon swój rozpoczną zamierzają 9 kwietnia biegiem na przelaz i potem prawie co niedzielę organizować crosy. Pierwszą poważniejszą imprezą będzie bieg tradycyjny 3 mil, który gromadzi rokrocznie wszystkie najlepsze szatety wileńskie, albowiem bieg odbywa się w ogrodzie Bernardyńskim na trasie 10 x 1000 metr. Poza tem w maju odbędzie się mecz z Białymostkiem, a 27 sierpnia bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Biorąc nadto pod uwagę szereg imprez o charakterze lokalnym, powiedzieć można, że sezon zapowiada się dosyć bogato.

Z pośród zawodników w dalszym ciągu zwraca na siebie uwagę Wiczełek, który w mistrzostwach wielobojów będzie musiał stoczyć ostrą walkę z doskonale zapowiadającym się Wolkiewiczem. Obecnie przebywającym w C.I.W.F. Z bęgaży wyróżnić bezprzeczenie trzeba Sidorowicza, który zakończył już ostatecznie swe studia naukowe i stał się w ten sposób „polskim doktorem latulacym”.

Co najważniejsze, że Miejski Kom. W. F. i P. W. o którym dotychczas prócz złego nie było słyhać, teraz wziął się na gwałt do roboty i w maju projektuje zorganizować wielki tydzień propagandy sportu. Inowacja tygodnia ma być wystawa nagród, fotografii i przemysłu sportowego.

przez znajomych otwiera szkołę boks w Dublinie.

Boks zawodowy w Irlandji jest już wówczas znany, jednak że dopiero Mendoza, gromadząc na swej sali całą elitę sportową Dublina, popularyzuje szeroko pięściarstwo wśród Irlandczyków, z których, w późniejszych czasach, wychodzi tyłu wielkiej miary bokserów.

Olbrzymia wziętość żyda i jego rosnący z dniem każdym autorytet w sprawach boks, oburza słynnego w całym kraju aletę Fitzgeralda. Squire Fitzgerald jest wszechstronnym zawodnikiem o wielkiej sile fizycznej i gwałtownym uosobieniu.

Rzuca on wyzwanie Mendozie, lecz ten pozostawia to bez odpowiedzi. Fitzgerald, namawiający usilnie do walki przez swego protektora lorda Westmeath, uraga wokół wszystkim żydom, a w szczególności Mendozie, chcąc sprowokować go wreszcie do energicznego wystąpienia. Kiedy jednak prowokacje te nie odnoszą skutku, a Mendoza z niezwyszonym spokojem udaje, że o niczem nie wie, Fitzgerald przystępuje do ostatecznej rozgrywki.

Pewnego dnia wielka sala ćwiczeń Mendoza wypelnia się szczerze gośćmi, wśród których znajduje się wielu dostojników i znakomitych osobistości Dublina. Żyd jest mocno zainteresowany, ale przybycie Fitzgeralda w towarzystwie księcia Leinster i lorda Westmeath wyjaśnia mu te zagadki. Nie tracąc zimnej krwi, Mendo-

za wita nadchodzących i zwraca się wyraźnie do Fitzgeralda: — Czy panowie pragną pobiec lekcie?

— Czemu pan mnie może wogóle nauczyć! — wybuchł Irlandczyk — Pan umie uczyć, a ja umiem walczyć! Mam więcej doświadczenia niż się panu zdaje i mogę tego w każdej chwili dowiedzieć!

— Z począ

Wyjątkowe perspektywy tenisu

Najuch przed wdzięcznym zadaniem. Nie lekceważmy Holendrów. Możliwość sukcesu nad Niemcami

Jeszcze tylko dziesięć dni spokoju mają przed sobą nasi tenisiści. Po tem zaczyna się pełny sezon, sezon wielkiej pracy i o- bych wielkich triumfów. Dzięki wzrastającej z dnia na dzień sławie tenisa polskiego przez wiele miesięcy wagony ekspresów europejskich będą hotelami, a korty St. Cloud czy Wimbledonu — miejscem odpoczynku naszej elity. Czasem zapowiadają do Polski, częściej jednak wiadomości o nich czerpać będziemy z krótkich depesz czy dłuższych korespondencji.

Perspektywy śmiałe, perspektywy bujnego życia koczowniczego, które jest udziałem tylko wielkich gwiazd. Wkroczyliśmy bowiem nie tylko wynikami ale i tempem i stylem przygotowań na drogę, która wiedzie do tronu Tildenów i Cochetów.

Zaczęliśmy rok bieżący od treningów w hali. Nie dało to nam wielkich korzyści, ale nie pozwoliło zaśnieć ręce, która już w Sztokholmie czy Kopenhadze brała rakiety jako dawną dobrą znajomą, a nie wroga obcierającego rękę i forsującego mięśnie.

Potem przyszła Riviera, spokojny, racjonalny trening z Negro i dwa tylko turnieje, nie wywołujące nerwów i sil. Jędrzejowska w tym czasie toczyła walki cięższe, ale dorosła w pełni do swego zadania, wróciła świeża i niezmęczona.

To była ta orka wiosenna, która spuściła grunt, na który doświadczone ręka Najucha rzucić winna posiew najwyższego kunsztu tenisowego. Znow różnica racząca w stosunku do roku poprzedniego. Otrzymujemy wreszcie światnego trenera, może najlepszego trenera Europy, twórcę potęgi Aussem Cramma i Premna.

W ręce dostanie on materiał mimo wszystko ciągle jeszcze surowy, który dotychczasowe wyniki zawdzięcza raczej talentom niż systematycznej zaprawie, który improwizując wspaniale w najtrudniejszych momentach, popełnia też proste błędy w zasadniczych uderzeniach jak volley, serwis, czy smecz, lub w najprostszyszych rozwiązaniach taktycznych gry.

Jest to bowiem może absurd-

dem, ale ciągle jeszcze jesteśmy w tenisie improwizatorami, którzy piszą piękne romanse, nie znając dokładnie zasad ortografii.

Pamiętajmy również że otrzymujemy trenera, który w przy-

gotowanie naszej reprezentacji włoży całą swą duszę, gdyż właśnie on ściśle swe losy z nami. Dla starzejącego się Najucha sukcesy Polski w walkach międzynarodowych (a zwłaszcza z Niemcami), mogą być utrwal-

niem jego kariery nauczycielskiej na wiele lat. Kto bowiem wychował najpierw Cramma, Premna i Aussem, a potem Hebdę, Tłoczyńskiego i Jędrzejowską na gwiazdy pierwszej wielkości lepszej rekomendacji nie

potrzebuje. Wszak już jeden trener robi na nas karierę: Kleinschroth zaawansował na nauczyciela Holandji i drużyny pucharowej Niemiec. Właśnie Kleinschroth, a nie Richter czy Han-neman.

Dwa tygodnie treningu z Najuchem przygotuje nas do pierwszego egzaminu — najłatwiejszego, ale może i najtrudniejszego. Mecz z Holandją bowiem jest już w oczach naszych, a nawet Europy wygrany przez nas. W tej pewnością siebie może kryć się źródło przykrych niespodzianek.

Liczmy bowiem na zwycięstwo z Holandją na zasadzie dwu obserwacji. Łatwych sukcesów zeszłorocznych w spotkaniach z Timmerem i porażek, których doznał w roku bieżącym na Rivierze Karsten, prawdopodobny reprezentant barw Holandji.

Zapominamy jednak o dwu rzeczach. Ze Timmer w roku ubiegłym stanął do walki po półrocznej przerwie i że o tego czasu bardzo usilnie pracował i prawdopodobnie zbliżył się do tej formy, która dała mu kiedyś miejsce na liście najlepszych tenisistów świata. Ze Karsten będzie w tym meczu odegrał rolę drugorzędną, a nadzieje na swe zwycięstwo Holendrzy budować będą przedewszystkiem na wynikach Timmera w singlu i w dublu, że wreszcie pomocą dla nich w tem przedsięwzięciu będzie własny teren, własne korty, własna publiczność, ciężkie, wilgotne powietrze, do którego nasi gracze zupełnie nie są przyzwyczajeni. Ze wreszcie słabą naszą stroną jest ciągle gra podwójna, której Najuch nie zdążył nas nauczyć, gdyż sądząc z wyników na Rivierze nawet Tłoczyński i Hebda mają tu olbrzymie zaległości.

To też lekkomyślnością byłoby przypuszczać że mecz z Holandją będzie tylko zaprawą przed meczem z Niemcami. Trzeba być nastawionym na to, że wygrać z Holendrami powinniśmy, ale tylko zaciskając zęby nie folgując ani na chwilę, nie lekceważąc przeciwników przez sekundę nawet.

Przeprana z Holandją byłaby zupełnem załamaniem naszego sezonu tenisowego, naszej kariery, która w dalekiej perspektywie ukazuje nam tak wspaniałe horyzonty jak... zwycięstwo nad Niemcami w Warszawie.

Sądźmy, że chcą tego w równym stopniu i równie silnie Hebda i Tłoczyński, jak Najuch, jak opinia sportowa i kierownictwo Związku. A to powinno wystarczyć.

T. W.



Angielska ekspedycja samolotowa przeleciała ponad górą Everestem, najwyższym szczytem górskim w Himalajach i na świecie. Oslągnięto wysokość 10.675 metrów. Zdjęcie przedstawia panoramę łańcucha górskiego, gdzie zwyciężony przez lotników Everest zaznaczony jest strzałką. U dołu od lewej: kierownik ekspedycji komandor pilot Fellowes, lady Houston, która finansowała wyprawę oraz pilot lord Clydesdale. W dwu owalach samoloty Houston - Westland.

Mount Everest z lotu ptaka

Lotnicy angielscy zdobywają najwyższy szczyt ziemi

Lotnictwo angielskie, mające za sobą ogromną ilość świetnych wyzysków sportowych, jak doniosły depesze, odkryło się nową chwałą, dokonując w dniu 3 kwietnia r. b. przelotu nad t. zw. „dachem świata”, niezdołanym dotąd szczytem Everest w Himalajach wysokości 8.840 m. (według Kellasa 8.882 m.).

Sfinansowana całkowicie przez arystokratę angielską Lady Houston sławna dz. ekspedycja lotnicza składała się z ośmiu ludzi. Na czoło jej powołano znanego ze służby kolonialnej, zasłużonego lotnika komandora-pilota Fellowesa.

Głównym pilotem ekspedycji został Lord Clydesdale, dowódca eskadry lotnictwa brytyjskiego. Jako pilot drugi znalazł się w ekspedycji porucznik-pilot Mac Intyre. Skład ekspedycji uzupełniali w charakterze pomocników sześć wyprawy plk. Etherton i plk. Blacker, inż. Roberts oraz kłopotarzy Bonnet i Fisher.

W zakładach aeroplanowych Westland-Wallace w Yeovil zbudowano dwa dwupłatowce, zastosowane do latania na wielkich wysokościach. Samoloty te, nazwane „Houston-Westland” i „Westland-Wallace”, wyposażono w silniki Bristol-Pegasus S 3, na których to typie motorów pobito szereg rekordów światowych wysokości.

W ciągu długich prób działania silnika doprowadzono maszyny do

osiągnięcia wysokości 34.000 stóp (około 10.300 mtr.).

Licząc się w pierwszym rzędzie z wielką wysokością, na której miało dokonać przelotu, wyznaczono dla pilotów i obserwatorów ubrania z odpornego na zimno i wilgoć płótna żaglowego, niezwykle pomysłowo ogrzewane przy pomocy drobnej sieci elektrycznej, w której we wnętrzu podszewki kombinizonów i połączonej kontaktem z instalacją ogrzewającą. W ten sposób pomysłane zabezpieczenie nie przed zimnem uniemożliwiało równocześnie zamrażanie szkła w okularach załogi. Poza tem aparaty tlenowe dawały absolutną pewność dostarczenia odpowiedniej ilości tlenu.

Jeszcze w Anglii zaopatrzone się w paliwo, benzynę i olej, które nie zamrażały przy temperaturze 62 st. C. poniżej zera. Ponieważ ekspedycja przykładała wielkie znaczenie do zdjęć fotograficznych, nad oknem w dnie samolotu urządzono specjalne lotnicze autometryczne kamery działające przy pomocy elektryczności, oraz precyzyjne aparaty filmowe, uniezależnione od niskich temperatur.

W połowie lutego, po ostatecznych próbach, załadowano samoloty rakdowe na okręty, członkowie zaś ekspedycji, oficjalnie zwanej „Lady Houston Mount Everest Expedition” polecili na awio-

netkach Puss - Moth z lotniska Heston do Karachi w Indjach.

Około 6 marca zmontowano tam przeznaczony do przelotu samoloty, a w tydzień potem dwa dwupłatowce Westland przeleciały przez Indie drogą na Delhi do Pune, a młodego, lecz doskonale utrzymanego lotnika w Biharze na granicę Nepalu, w którego granicach leży niezdołany dotąd Everest.

Odległość z Pune na szczyt wynosi w linii powietrznej ok. 255 km.

Początkowo przypuszczano, że 25 marca będzie można dokonać przelotu, jednak brak wymaganej wysokości przejrystości atmosfery i niezbyt silne wiatry, odsunęły dokonanie lotu. Postanowiono czekać dnia bardziej odpowiedniego, gdyż zarówno zdjęcia filmowe,

jak i fotograficzne, wymagały idealnej czystości powietrza dla objęcia łańcucha Everestu długości 30 mil. (ok. 50 km.).

W ciągu okresu oczekiwania dokonano całego szeregu trudnych rekonansów w kierunku Everestu dla przyswajania się do otoczenia i zorientowania się w warunkach przelotu.

Wreszcie w dniu 3 kwietnia, korzystając z znośnych warunków atmosferycznych, Houston-Westland i jego towarzyszy Westland-Wallace wystartowały do decydującego lotu.

Jak dziś wiadomo, narazie z depesz, po locie trwającym blisko 3 i pół godziny i dokonaniu licznych zdjęć, ekspedycja, uwieczniona całkowicie powodzeniem, wylądowała w swojej bazie.

T. W.

W dz strzela bramkę

Widzowie strzelili jedną bramkę na meczu Alaves — Espanol 1:0. W gorącej sytuacji bramkarz nakrył piłkę o metr przed bramką. Zdezernowani widzowie wkroczyli jednak na boisko i nie wiadomo, jak się stało, dość, że gdy sędzia nadbiegł, piłka trzepotała się w siatce. W ten sposób Alaves wygrał mecz, nie wiele mu to jednak pomogło, bo i tak spadł do niższej klasy.

„Król piłkarzy” Schafier, mimo swych 40 lat chciał wrócić na boisko, strenował więc najprzód 20 kilogramów, okazało się jednak, że nie stracił naprawdę nic z dawnych wiadomości technicznych, bardzo wiele jednak ucierpiało jego szybkość. To też Hungaria przedkazywała z usług swego dawnego internacjonalisty, któremu nie pozostało nic innego, jak przyjąć bardzo dobrze płatną posadę trenera jednego z klubów rumuńskich.



UCZESTNICY TRÓJBOJU SZPRINTERÓW zorganizowanego ubiegłej niedzieli w hali na Bielanych. Trzeci od prawej zwycięzca Trojanowski II.



DRUŻYNA ŁÓDZKIEGO HAKOAHU najpopularniejsza okok Ł. K. S. na terenie Łodzi.



ODZNACZENIE REKORDZISTKI Zofia Nehringowa otrzymuje złoty żeton P. Z. Ł. za świetne wyniki w jeździe szybkiej.



OSEMKA INDYWIDUALNYCH MISTRZÓW WARSZAWY W BOKSIE. Od lewej: Wojtawski, Kazimierski (Pol.), Olszewski (Strz.), Bakowski, Pisarski (Skoda), Seidel (Pol.), Antczak (Skoda), Tomaszewski (C. W. S.).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filija: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI